

## Żywa lekcja historii

Jest 9 lutego 2008 roku – w Cielmicach na polanie spotykają się Jan I, władca księstwa raciborskiego wraz z małżonką i rycerz Bierawa z żoną Katarzyną. Książę przybył tu na polowanie. Jest obecny adwokat Wawrzko i inni dostojnicy, rycerze i ich giermkowie. Zapada noc. Na środku rozpalono ognisko, by przybyli mogli się ogrzać. W świetle pochodni rozegra się historyczna scena zamiany wsi Leszczyny na wieś Bojszowy.

- Wyborne łowy – mówi książę. - Ciężko mi oddać moje Bojszowy, ale nie lękaj się zrobię to, wszak zasłużyłeś się w mej sprawie – zwraca się do rycerza Bierawy. Jan I wyraża nadzieję, że będzie dalej mógł tu przyjeżdżać na łowy, ale rycerz Bierawa przypomina, że będzie tym który zaprosi księcia.

Jednocześnie Jan I napomina rycerza: - Musisz pamiętać, że Bojszowy pod moim zwierzchnictwem zostaną i muszą wystawiać jednego kusznika konnego. Potem odczytuje historyczny dokument zamiany wsi.

Uroczystość zakłóca rycerz Janota. Rycerze ubierają zbroje i dochodzi do widowiskowej walki. - Poczynaj w imię Boże – woła jeden i po chwili zwierają się mieczami. Janota zostaje powalony.



Tak jak 640 lat temu - książę Jan I wręcza rycerzowi Bierawie akt nadania wsi Bojszowy.

Książę godzi skłóconych i obiecuje nadać wójtostwo Janocie dzień później. Tak też się stało - rycerz Janota otrzymał wieś Chełm 10 lutego 1368 r. – to była zarazem pierwsza wzmianka o tej miejscowości.

Czy tak mogło wyglądać to wydarzenie dokładnie 640 lat

temu – 9 lutego 1368 roku w dzień św. Apolonii?

- To ważny fakt historyczny dla Bojszów – mówi Alojzy Lysko podczas uroczystości, której uczestnikami są mieszkańcy i uczniowie gimnazjów cielmickiego i bojszowskiego. Bojszowy stały się wówczas wsią rycerską, miały dwór.

- Dla Tychów to również rok szczególny. Dlatego ogłosiliśmy go rokiem historycznym, bo obfituje w ważne rocznice – m.in. przybycie do miasta marszałka Piłsudskiego – wyjaśnia Daria Szczepańska, wiceprezydent Tychów. A Cielmice są miejscem, które do-  
Dokończenie na str. 7.

### DOBRE INFORMUJĄ

Bojszowski Urząd należy do jednego z najlepszych w województwie pod względem przekazywania informacji mieszkańcom. Wyniki rankingu przedstawiamy na str. 4

### DO CZEGO DRUT?

No właśnie do czego może służyć w filmie Józefa Kłyka (i nie tylko jego)? Wyjaśniamy na str. 7 w relacji z planu filmowego.

### SYBERYJSKA DROGA

Przeszło ją wielu, jeszcze więcej nie przeżyło. Opowieść mieszkańców Bojszów, którzy szczęśliwie wrócili z tamtego „innego świata” przedstawiamy na str. 9.

### JAK KOTY I ORŁY

O pewnych niebezpiecznych nawykach naszych mieszkańców, które bardzo trudno wyleczyć (choć jest jedno bardzo skuteczne lekarstwo) piszemy na str. 2

### JAKI SKŁAD?

Trener Bronisław Loska już wie, jaki będzie skład GTS-u w inauguracyjnym meczu wiosny, który bojszowianie rozegrają 22 marca na swym boisku z Lędzinami. O jednym ze sparingów piłkarzy piszemy na str. 11.

## Odnaleziony grób

Alojzy Lysko na ukraińskim cmentarzu - więcej str. 8



- Hurtownia elektryczna
- Prace elektroenergetyczne
- Projektowanie Wykonawstwo Eksploatacja
- Pomiary elektryczne
- Usługi mini koparkami
- Usługi podnośnikiem koszowym
- Transport samochodem z HDS- em wywrotką i dźwigną



*Serdecznie zapraszamy do współpracy*

P.U.H. XENON, 43-155 Bieruń, ul. Warszawska 79  
tel. 032 216-20-40, kom. 693 831 898, e-mail: [zxenon@wp.pl](mailto:zxenon@wp.pl)

## O kotach i orłach

Po co są chodniki? Wydawałoby się, że odpowiedź na to pytanie jest prosta. Wielu mieszkańców domaga się ich budowy, bo mają zwiększyć bezpieczeństwo użytkowników dróg. To bezpieczeństwo ma być większe również dla pieszych i rowerzystów. A jak jest na co dzień?

Wiele osób prosiło, by na łamach naszego miesięcznika zwrócić szczególną uwagę na ten problem. Bo chodnik - chodnikiem, a rowerzyści (jak koty) jeżdżą własnymi drogami. Najczęściej polega to na tym, że poruszają się po jezdni, przeznaczanej dla samochodów. Pal licho, kiedy jest to w dzień, ale znacznie gorzej, kiedy dzieje się tak po zmierzchu. Rowerzysta, nie dość że „na gazie” (choć napęd ma nożny), to jeszcze w dodatku jest nieoświetlony. Gdyby posiadał jakieś oznakowanie odbłaskowe, to dałoby się go dostrzec. A tak - jedzie takie widmo, które zauważalne jest w ostatnim momencie. Sam jako kierowca samochodu nieraz znalazłem się w niebezpiecznej sytuacji.

Inna sprawa, także mocno bulwersująca wielu mieszkańców, to podjeżdżanie samochodami pod schody prowadzące do urzędu pocztowego w Bojszowach. Parking jest zaledwie o rzut kamieniem i nie trzeba za niego płacić. Ale dla wielu jest to tak odległy, że lepiej wjechać na chodnik, albo jeszcze lepiej - stanąć na pasach. Są takie orły!!!

Drugim takim punktem niezwykle groźnym jest sklep wędliniarski przy ul. Gaikowej w sąsiedztwie skrzyżowania z ul. Kosmonautów. Tu też klienci najlepiej zakupy dokonywaliby, podjeżdżając bryką pod ladę. Nawet by może reszty nie chcieli? Ponieważ jest to niemożliwe, zostawiają swoje samochody na wąskim i ciasnym poboczu, w sąsiedztwie zakrętu i z linią ciągłą pośrodku.

Czyżby wielu z nas zapomniało o podstawowych zasadach, wynikających z kodeksu drogowego? Funkcjonariuszom z sekcji ruchu drogowego Komendy Powiatowej Policji polecamy szczególnie uważać te miejsca wraz z chodnikami. Jak świat światem - człowieka można przekonać i nauczyć tylko batem czyli „przez kieszeń”. A jak już zapłaci, to pamięta i przestrzega. Jakie to świetne lekarstwo, choć nikt go nie reklamuje. rh

## OPLĄTY ZA PRZEDSZKOLE NA SKRÓTY

O nowych opłatach za przedszkole pisaliśmy przed 2 miesiącami. W międzyczasie zmieniły się przepisy i obecnie opłaty za tzw. wsad do kotła czyli za wyżywienie ustalane są zarządzeniem wójta, a nie Rady Gminy jak poprzednio. Rada natomiast decyduje o opłatach stałych.

W związku z tym wprowadzone zostały nowe zasady odpłatności. Opłata za przedszkole zależy od tego, ile godzin spędza w nim dziecko. Pobyt 5 godzin dziennie będzie kosztował 45 zł za pierwsze dziecko, 36 zł za drugie i 22 zł za trzecie.

W przypadku, gdy dziecko spędza w przedszkolu 6 godzin dziennie, te opłaty wyniosą 85 zł, 68 zł i 42 zł. Gdy natomiast pobyt trwa od 6 do 10 godzin jest to 120 zł, 96 i 60 zł. Dzieci te korzystają z obiadów.

Z opłat zwolnione są dzieci 6-letnie, czyli uczęszczające do „0”. Te dzieci jedzą oprócz obiadów również inne posiłki.

Opłaty za „wsad do kotła” nie zmieniły się i wynoszą (stawka dzienna) 4,50 zł za korzystanie z 3 posiłków, 3,25 zł za 2 posiłki i 2 zł (za 1 posiłek - obiad) lub 1,25 zł za śniadanie lub podwieczerek.

System odpłatności można przedstawić również następująco:

6-latki do 5 godzin (bez żywienia) - rodzice nie płacą

6-latki korzystające z 2 posiłków (śniadanie i obiad) - opłata 85 zł

3, 4, 5-latki do 5 godzin bez posiłku - opłata 45 zł

3, 4, 5-latki do 5 godzin z 2 posiłkami - opłata 85 zł

3, 4, 5, 6-latki z 3 posiłkami - opłata 120 zł

Na sesji lutowej Rady Gminy przypomniano, że z przedszkola korzysta 180 dzieci. Utrzymanie 1 dziecka w przedszkolu w gminie Bojszowy kosztuje 400 zł (oprócz opłat ponoszonych przez rodziców).

Uchwała o opłatach wchodzi w życie z dniem 1 marca 2008r. i podlega opublikowaniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego.

## Wiata w Świerczyńcu

Zakupiono kosztem 5,8 tys. zł wiatę, która stanie w Świerczyńcu przy ul. Barwnej (na przeciw kiosku spożywczego). Zostanie zamontowana w I połowie marca. Jest to pierwsza z kilku, które gmina nabędzie w tym roku - kolejne pojawią się w Międzyrzeczu oraz w Bojszowach przy ul. Gaikowej i Gościnniej.

## Internet dla wszystkich

Szyby antywłamaniowe za 5 tys. zł zostały zamontowane w budynku OSP w Bojszowach. Dzięki nim zostanie zabezpieczone pomieszczenie, w którym znajdują się komputery do realizacji programu „Kształcenie na odległość”. Na program ten strażacy dostali dofinansowanie. OSP stanie się następnym punktem w gminie, w którym każdy będzie mógł skorzystać z internetu.

## Naprawiają linie

Jest nadzieja na poprawienie pochylonych słupów telefonycznych i naciągnięcie obwisających linii. Na zlecenie Telekomunikacji Polskiej wykonuje te prace jedna z firm. Wnioski zgłaszane przez mieszkańców i radnych zostaną prawdopodobnie wzięte pod uwagę.

## Klejenie dziur

Lekka zima pozwoliła na naprawianie zniszczonych dróg gminnych. Wykonuje je w wyniku wygranego przetargu firma PRD z Pszczyzny. Do tej pory zrobionych zostało 330 m kw. nawierzchni. Koszt naprawy 1 m kw. drogi to ponad 75 zł.

## Posprzątają

Utrzymanie miejsc publicznych (przystanki, place zabaw, parki) czyli ich sprzątanie należy w tym roku do firmy Agro-kom Jana Barona. Koszt roczny to 54 tys. zł

## Przeciw alkoholizmowi

Na lutowej sesji Rady Gminy radni przyjęli uchwałę o zapobieganiu alkoholizmowi. zawiera ona w załączniku diagnozę o sytuacji alkoholowej gminy Bojszowy. Poniżej przedstawiamy fragmenty tego opracowania.

Uzależnienie od alkoholu stało się jednym z głównych problemów społecznych dzisiejszych czasów. Alkohol od wielu lat jest środkiem ogólnie dostępnym. W ostatnich latach jego dostępność jeszcze bardziej wzrosła. Kupujemy go w sklepach, w dużych marketach, na stacjach benzynowych, w pubach i restauracjach. Mimo przepisów prawnych regulujących

dostępność alkoholu, jego spożycie nie maleje. Chociaż zgodnie z obowiązującym prawem młodzież nieletnia nie może samodzielnie kupić alkoholu, rośnie liczba młodych ludzi uzależnionych od alkoholu. Szacuje się, że na całym świecie alkohol jest odpowiedzialny za 3,5% szkód takich jak choroby i kalectwo. W krajach o utrwalonej gospodarce rynkowej szkody w postaci chorób i uszkodzeń ciała przypisywane konsumpcji alkoholu szacuje się na 10,3%.

Spożycie alkoholu w regionie europejskim jest wyższe niż w jakimkolwiek innym regionie, w którym działa Świa-

towa Organizacja Zdrowia (WHO), a zagrożenia zdrowia publicznego jest odpowiednio większe.

Na początku lat 90-tych, spożycie alkoholu w Polsce szacowano na 9 - 11 litrów na osobę. Szacowana konsumpcja lokuje nasz kraj w europejskiej czołówce. Pod koniec dekady spożycie spadło do 7 - 9 litrów na osobę, nie są to jednak wyniki zbyt optymistyczne. Już nie alkoholizm, a osoby pijące w nadmiarze - na granicy choroby alkoholowej - są problemem XXI wieku.

Odsetek alkoholików w prawie wszystkich społeczeństwach w końcu XX wie-

ku był stały (w Polsce to ok. 700 tys. osób), a sieć pomocy w miarę dobrze zorganizowano. Rośnie jednak odsetek osób pijących ryzykownie. Jest ich 3 razy więcej niż alkoholików.

Ryzykowne picie oznacza wzrost wypadków drogowych oraz przy pracy, niechcianych cięż i przestępstw. Osoby pijące w nadmiarze dłużej chorują i trudniej się leczą. Ocenia się, że pochłaniają oni 20 - 25% kosztów całego systemu zdrowia. Trzeba się przygotować na wzrost tych wydatków, ponieważ wzrosnie odsetek pijącej młodzieży (w Polsce nie pije tylko 10% nastolatków). Rośnie liczba pacjentów, którzy cierpią na uzależnienie nie tylko od alkoholu czy narkotyków. Uzależnieniami stają się jedzenie, Internet, praca, seks i ćwiczenia fizyczne w nadmiarze.

Dokończenie na str. 7

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny.

Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 BOJSZOWY, tel. 032-218-93-66.

Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557 poczta elektroniczna: naszarodnia@wp.pl Nakład: 1400 egz.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

### PRACOWNIA

### PROTETYKI

STOMATOLOGICZNEJ

### NAPRAWA PROTEZ

inż. Magdalena Wróbel  
Bojszowy  
ul. Jedlińska 61  
tel. 032-21-89-151  
602 783 867

## PŁYTKOWANIE

W POMIESZCZENIACH

I NA ZEWNĄTRZ

Adam Nyga  
Bojszowy Nowe  
ul. Kowola 5  
tel. 886 - 322 - 529

# Znów o śmieciach

Temat śmieci po raz kolejny pojawił się na sesji rady Gminy w Bojszowach. Radnych interesowały możliwości obniżenia ceny zbierania odpadów – na przykład dzięki zakupieniu śmieciarki przez Gminę. Przedsiębiorstwo Komunalne. Zwracali również uwagę na to, iż firmy żądają wyższej ceny, niż zapisana w uchwale Rady Gminy.

W odpowiedzi wójt Henryk Utrata wyjaśnił, że w przepisach nie ma sankcji dla firmy, która stosuje wyższą cenę niż zapisana w uchwale. Poinformował również radnych, iż była przeprowadzana kalkulacja zakupu przez GPK samochodu do odpadów. Wynika z niej, że jest to nieopłacalne, gdyż koszt wywozu śmieci byłby znacznie wyższy, niż zaoferowały firmy wykonujące tę usługę w Bojszowach.

Wójt zwrócił uwagę, że podstawowym obowiązkiem gminy jest prowadzenie gospodarki w zakresie składowania odpadów. Bojszowy nie mają z tym problemów, gdyż przed laty weszły do spółki Master. Spółka rozbudowała spełniające wszelkie normy składowisko śmieci w Tychach, również z linią recyklingu.

Gmina Bojszowy ma przez najbliższe 15 lat zapewnione miejsce na odpady. Gdyby nie to, musiałaby budować wysypisko, co jest bardzo kosztowną inwestycją, bo śmieci nie

da się składować bez spełnienia odpowiednich wymagań w zakresie ochrony środowiska.

H. Utrata przypomniał również, jakie przed kilkunastu laty były w gminie problemy z kanalizacją. - W każdym rowie coś płynęło, kto chciał, za darmo puszczał ścieki do ogrodu - mówił wójt. A czy dziś ktoś to robi? Wszyscy się przyzwyczaili, że za ścieki trzeba zapłacić. Obecnie podobne problemy przeżywamy ze śmieciami. - Codziennie kilku mieszkańcom wyjaśniam, że każdy produkuje śmieci i musi mieć pojemnik. Mamy obowiązek chronić środowisko. Mam nadzieję, że wszyscy to rozumieją - zauważył wójt.

Zapowiedź kontroli umów na wywóz odpadów spowodowała, że w styczniu i lutym kilkuset właścicieli nieruchomości nawiązało je z jedną z firm obsługujących gminę. - Za tymi działaniami pójdą następne - poinformował nas Bronisław Jasiński, kierownik Referatu Ochrony Środowiska w Urzędzie Gminy w Bojszowach. - Pod koniec roku sprawdzimy, ile śmieci segregowanych i niesegregowanych oddają mieszkańcy. Nie może być tak, że 6-osobowa rodzina wystawia raz na miesiąc tylko jeden 110 litrowy kubeł, bo normy „produkcji” śmieci są znacznie wyższe. zz



Rozwój budownictwa mieszkaniowego w gminie powoduje, że powstają nowe ulice. Na ostatniej sesji Rady Gminy radni nadali nazwy dwom ulicom: Kwiatowej i Jodłowej. Kwiatowa znajduje się w Bojszowach - boczna do ul. M. Dąbrowskiej. Natomiast Jodłowa (na zdjęciu powyżej) jest w Świerczyńcu - to droga boczna do Barwnej.

## Nowy radny

Andrzej Knopek wybrany został w wyborach uzupełniających do Rady Gminy z Bojszów Górnych (za zmarłego Czesława Hachulę). 18 lutego złożył ślubowanie na sesji Rady Gminy i po raz pierwszy wziął udział w obradach.

Nowy radny po raz pierwszy pełni taką funkcję społeczną. Ma 53 lata, od 2 lat jest na emeryturze. Całe życie zawodowe związany był z kopalnią „Piast” w Nowym Bieruniu, gdzie zakończył karierę zawodową jako kierownik działu techniki strzałowej. Ma żonę i dwoje dzieci - córka (22 lata) studiuje anglistykę, a syn (26 lat) przebywa w Anglii.

- Dlaczego startował Pan w wyborach na radnego?

- Sądzę, że pewne rzeczy można zrobić szybciej albo inaczej niż planuje gmina. Mam swoje przemyślenia i dlatego nie chciałby być tylko biernym uczestnikiem życia gminnego, ale i choć w niewielkim stopniu wpływać na to, co się dzieje. Jako emeryt mam dosyć dużo wolnego czasu i mogę poświęcić go na działalność.

- Co chciałby Pan zrobić w swym okręgu wyborczym?

- W tak niedużej gminie jak

nasza mównie o okręgach jest na wyrost. Obecnie pilniejszą dla mnie sprawą jest ul. Międzyrzeczna. Jak tam przejeżdżałem rowerem, to stwierdziłem, że wygląda tak jakbyśmy się cofnęli o kilkadziesiąt lat wstecz. Mam nadzieję, że jak gmina coś zrobi z tą ulicą, to mieszkańcy też zaczną upiększać swoje posesje.

W Bojszowach Górnych tak dużo się dzieje i jakby „wrywa się” tematy radnym, bo i ul. Gaikowa i teraz ul. Pancerniaków mają chodniki, ale na pewno coś znajdzie się do zrobienia. Wiem, że na osiedlu przy kościele jest problem z zalewaniem posesji.

Zgłaszano mi też z Dolnych Bojszów, że zasypywanie zbiornika w Jedlinie odbywa się ze szkodą dla środowiska, bo samochody ciężarowe zniszczyły leśną drogę rozsypując kamień dołowy. Mieszkańcy twierdzą, że niemożliwe jest jej odtworzenie, bo nie ma gdzie wziąć tego kamienia. Takimi sprawami między innymi chciałbym się zająć.

- Kogo w Radzie Gminy będzie pan popierał?

- Startowałem w wyborach ze swojego ugrupowania - czyli Komitetu Wyborczego



Andrzej Knopek złożył ślubowanie na sesji Rady Gminy w Bojszowach

Wyborców Andrzeja Knopka. Nie określam się w związku z tym w Radzie Gminy po żadnej stronie. Będę głosował za tym, co jest korzystne dla Bojszów, czy dla mojego okręgu wyborczego. Chcę popierać rozsądne rozwiązania - bez względu na to kto, to je proponuje.

Rozmawiał z

## Na wzór trąby powietrznej

Co jakiś czas piszemy na łamach naszego miesięcznika o karygodnych wyczynach wandalii. To z powodu ich „pomyśłów” na wyżycie się na przedmiotach martwych zniszczeniu ulegają wiaty przystankowe, kabiny telefoniczne, ławki, znaki drogowe, kosze na śmieci czy tablice ogłoszeń. W ostatnim czasie działania te się nasiliły, a przekonać się o tym mogli mieszkańcy Bojszów oraz Międzyrzeczna.

Ktoś zaryzykował nawet tezę, że jak chuliganie będą działać w takim tempie, to wkrótce pozostanie im już tylko na wzór trąby powietrznej wyrwanie z korzeniami przydrożnych drzew. Kiedy ci ludzie zmadrzeją - tego nie są w stanie określić nawet jasnowidze i wróżbici.

W kontekście zaś tego problemu pojawia się pytanie, czy

aby my, tak bardzo oburzeni, nie wspomagamy ich swoją biernością?! Trochę odwagi - i nie chodzi tu o donosicielstwo, ale o postawę godną mieszkańca naszej gminy. rh

## Przyjedzie pogotowie

Pacjenci zadeklarowani do GZOZ-u w Bojszowach mogą korzystać z usług Pogotowia Ratunkowego w Katowicach - oddział Tychy. Usługi te obejmują nocną i świąteczną ambulatoryjną opiekę lekarską i pielęgniarską, nocną i wyjazdową opiekę lekarską i pielęgniarską oraz transport sanitarny w POZ. Nr telefonu Pogotowia Ratunkowego w Tychach: (032) 327 49 99. Informację taką uzyskaliśmy w GZOZ w Bojszowach.

# DOBRZE INFORMUJĄ

Czy Urząd Gminy w Bojszowach dobrze informuje mieszkańców o swojej pracy? Czy każdy (nie tylko mieszkaniec gminy) może znaleźć potrzebne mu informacje z Urzędu w Internecie? Okazuje się, że Bojszowy należą do gmin robiących to najlepiej w województwie śląskich, bowiem zajęły 12 miejsce na 167 gmin województwa śląskiego. Wyższe miejsca zajęły jedynie niektóre duże miasta, w których redagowaniem BIP-u zajmują zespoły pracowników. W Bojszowach robi to – oprócz innych obowiązków – jedna osoba.

Katowicka Grupa Obywatelska przeprowadziła w 4 kwartale 2007 roku badanie stron internetowych wszystkich urzędów gmin województwa śląskiego. Są to tzw. BIP-y czyli Biuletyny Informacji Publicznej. Autorzy badali strony zadając 92 pytania i szukając na nie odpowiedzi na stronach BIP-u. Interesowało ich funkcjonowanie rady i urzędu gminy, prawo lokalne, finanse, ogłoszenia urzędu, oświadczenia majątkowe oraz organizacja BIP-u i tzw. elektroniczny urząd czyli kontakt elektroniczny między mieszkańcem a urzędem. Za pozytywną odpowiedź przydzielali gminom 2 lub 1 punkt. Okazało się, że najlepiej informuje o swojej działalności urząd w Dąbrowie Górniczej, który otrzymał 110 punktów. Bojszowy z 100 punktami zajęły 12 miejsce, wyprzedzając nie tylko wszystkie gminy powiatu bieruńsko-łódzkiego, ale i 150 innych.

Co sprawdzano? Czy można się dowiedzieć, kto jest radnym, jaki jest do niego telefon i adres internetowy, kiedy odbywa się sesja rady gminy, czy jest z niej protokół oraz aktualne protokoły z posiedzeń komisji.

Kontrolujących interesowała możliwość nawiązania kontaktu z wójtem, skarbnikiem i sekretarzem gminy, a także wydziałów urzędu. Miejsca składania dokumentów i spisy potrzebnych do załatwienia sprawy. To czy można poznać termin załatwienia sprawy.

Ważne było czy możemy poznać uchwały rady i zarządzenia wójta – aktualne i archiwalne. Kto dostał ulgi i umorzenia podatkowe, przebieg i efekty kontroli, dane o majątku gminy oraz sprawozdania wójta z wykonania i realizacji budżetu.

Kolejnymi sprawami były informacje o przetargach i konkursach – wynikach, protestach i ich rozstrzygnięciach. Sprawdzano czy są oświadczenia majątkowe osób które powinny je składać. Wreszcie czy można wyszukiwać potrzebne informacje, drukować a nawet czy rezerwować terminy wizyty w urzędzie. To ostatnie to pytanie pochodzi z kategorii elektronicznego urzędu, które niewiele gmin realizuje, a Bojszowy częściowo.

Badanie zostało przeprowadzone przez niezależną organizację. Gminy nie były o nim informowane, zapoznano je jedynie z rezultatami. Wyniki mają zostać podane do publicznej wiadomości na początku marca. zz



Tak wygląda główna strona bojszowskiego Biuletynu Informacji Publicznej - jednego z najlepszych w województwie

## Rozmowa z Longiną Giedwiłło, sekretarzem gminy, odpowiedzialną w Urzędzie Gminy za redakcję internetowego Biuletynu Informacji Publicznej

- Jak przyjęła Pani informację o wynikach badań?

- Wysoka pozycja w rankingu cieszy, ale najważniejsza jest ocena funkcjonowania urzędu przez naszych mieszkańców i to, czy spełniamy wymogi stawiane przez prawo.

Badania potwierdziły, że zależy nam na tym, by mieszkańcy mieli jak najlepszy dostęp do informacji o pracy urzędu. 12 miejsce w województwie śląskim to dla nas duże wyróżnienie, tym bardziej że internetowy Biuletyn wprowadzamy sami, bez korzystania z firmy zewnętrznej, jak to czynią inne urzę-

dy. Dzięki temu oszczędzamy pieniądze oraz mamy większy wpływ na zawartość strony internetowej. Wysokie miejsce w rankingu to również efekt wprowadzenia w urzędzie w ostatnim okresie elektronicznego obiegu dokumentów. Co oznacza, że między referatami i jednostkami organizacyjnymi gminy przesyłane są w formie elektronicznej.

- Jak Pani zdaniem korzyści ma mieszkaniec z takiego redagowania strony internetowej?

- Może bez konieczności udawania się do urzędu i nawet bez dzwonienia znaleźć

potrzebne mu informacje w internecie.

Sądę, że bardzo przydatne może być wirtualne biuro. Dzięki niemu można w domu przy pomocy komputera z dostępem do internetu sprawdzić, na jakim etapie załatwiania jest sprawa, a także wydrukować potrzebne formularze.

- Czy również może je przesłać drogą elektroniczną?

- Niestety - na razie mieszkaniec musi składać pisma w formie papierowej, ale już niedługo będziemy przygotowani do obsługi elektronicznej. Czekamy tylko na udostępnienie nam przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji tzw. skrzynki podawczej z zabezpieczeniami. Wtedy klienci dysponujący podpisem elektronicznym będą mogli z nami korespondować i załatwiać sprawy urzędowe bez przychodzenia do urzędu. Co oczywiście nie oznacza zaprzestania obsługi tradycyjnej!

- Badania pokazują również, co należy w funkcjonowaniu BIP-u poprawić...

- Monitoring motywuje nas do dalszych działań. Widzimy jeszcze wiele możliwości poprawy komunikacji z mieszkańcami i ułatwienia kontaktów z urzędem i naszymi jednostkami organizacyjnymi.

Wprowadzaniem informacji do Biuletynu zajmuje się Patrycja Czarnynoga, która dba o aktualność danych i ich wartość merytoryczną. Nad elektronicznym obiegiem dokumentacji czuwa Beata Zygmuncik.

Rozmawiał z

## Jak nie poddać się przeziębieniom?

Przez większą część roku przebywamy w złe wietrzonych pomieszczeniach, bez ruchu, spożywamy ubogą w witaminy, wysoko przetworzoną żywność, towarzyszy nam przewlekły stres, a to wszystko obniża naszą odporność, sprzyja występowaniu przeziębienia.

Aby nie poddać się przeziębieniom, powinniśmy dbać o układ odpornościowy, a w razie potrzeby wspomagać jego działanie z zewnątrz poprzez spożywanie odpowiednich preparatów, tzw. suplementów diety.

Zawierają one m.in. takie składniki jak: witamina C -

warunkuje sprawne funkcjonowanie układu odpornościowego; rutyna - przyczynia się do unieszkodliwiania wolnych rodników; cynk - może skracać czas trwania przeziębienia, a jego niedobór zwiększa podatność na infekcje; bioflawonoidy - pochodzą z cytrusów, zwiększają przyswajalność witaminy C i potęgują działanie pozostałych składników.

Należy pamiętać, że nielezione przewlekłe procesy zapalne uszkadzają tkanki, mogą spowodować zaostrzenie objawów przewlekłych chorób układu oddechowego lub sercowo-naczyniowego.

Warto zatem pomyśleć o poprawie kondycji organizmu własnego oraz bliskich. Ruch na świeżym powietrzu zapewnia prawidłowe dotlenienie organizmu. Zawarte w warzywach i owocach witaminy oraz mikroelementy usprawniają przemianę materii. Istotną rolę również jest odpowiednia ilość wody dostarczana organizmowi. Jeżeli dodatkowo będziemy spać 7 - 9 godzin na dobę, i myśleć pozytywnie - spełnimy wszystkie wymogi zdrowego trybu życia, dzięki czemu nasz układ odpornościowy powinien sobie poradzić z infekcjami - nawet zimą. (gzoz)

## KALENDARIUM GMINNE

### W marcu...

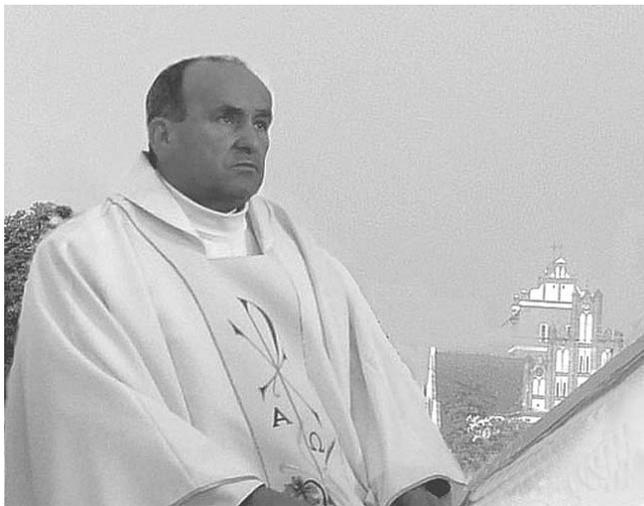
\* 1 marca 1914 r. urodził się Alfred Piekorz, syn karczmarza bojszowskiego. Zginął w obozie koncentracyjnym Ravensbrück 27 maja 1942 roku.

\* 2 marca 2006 r. zmarła Dorota Sojka z d. Noras - zaśluzona śpiewaczka chóru parafialnego „Jutrzenka” i zespołu folklorystycznego „Bojszowianie”, uhonorowana w konkursie Radia Katowice tytułem „Ślązaczki 1995 roku”. Urodzona 20 grudnia 1929 roku.

\* 12 marca 1971 r. zmarł w Szopienicach Augustyn Musioł - pionier ciężkiej atletyki śląskiej, wychowawca kilku olimpijczyków w podnoszeniu ciężarów. Urodził się 30 stycznia 1892 roku w Bojszowach Nowych, gdzie spędził dzieciństwo.

\* 31 marca 1942 r. zginął w KL Auschwitz Jan Jęczmyk, założyciel Towarzystwa Śpiewu „Jutrzenka” w Bojszowach, powstaniec, działacz społeczny. Urodził się 22 czerwca 1883 roku.

# Kapłan z Jedliny



ś.p. ks. Jan Rzepus. Obok podczas uroczystości pogrzebowych

Jan Rzepus był pierwszym księdzem, pochodzącym z niewielkiej Jedliny. W tej miejscowości urodził się 7 sierpnia 1945 roku. Jego rodzice to Jan i żyjąca jeszcze Gertruda z d. Niestrój. Ochrzczony został w bojszowskim kościele. Przyszły kapłan wczesne dzieciństwo spędził w miejscu urodzenia i tu wracał także w okresie wakacji.

Znałem Księdza Jana, byliśmy niemal rówieśnikami. W latach dziecięcych kąpaliśmy się w Wiśle lub Korzyńcu, czasem w świętojańskim stawie, albo bawiliśmy się w wojnę w jedlińskim parku. Po raz ostatni ucieliśmy sobie dłuższą pogawędkę podczas Jego ostatniej wizyty u krewnych w Jedlinie. Cieszył go fakt, że tak mała miejscowość posiada własny Dom Boży, w którym dane Mu było również odprawić Mszę św. Nikt nie przy-

puszczał, że był to Jego ostatni pobyt na Śląsku.

Do szkoły uczęszczał w Katowicach, bo tam przeprowadzili się Jego rodzice. Po zdaniu matury w 1964 roku w 6. LO w Katowicach wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Po niespełna dwóch latach zgłębiania teologii powołany został do dwuletniej zasadniczej służby wojskowej. W owym czasie wojsko dla kapłanów to był prawdziwy test i próba charakteru, a także samego powołania. Przeszedł ją pomysłynie i po powrocie do cywila w 1967 roku kontynuował studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie.

1 marca 1969 roku przyjął tonsurę (wygolony krążek na głowie duchownego, od tego też dnia mógł nosić sutannę) i rozpoczął zaliczanie ko-

lejnych etapów na drodze do stanu kapłańskiego. Kapłanem został 21 maja 1972 roku. Wyświęcił go ówczesny wikariusz kapitulny diecezji chełmińskiej biskup Bernard Czapliński. Mottem kapłańskiego życia i posługiwania były słowa, pochodzące z obrazka prymicyjnego księdza Jana: Wiem, komu zawierzylem.

Jako wikariusz rozpoczął posługę kapłańską 1 lipca 1972 roku w parafii Mataria (dzielnica Gdańska), skąd po dwóch latach przeniesiony został na wikariat Nieżywiec (w województwie pomorskim), a po kolejnych dwóch latach do parafii Lubiewo. 3 lipca 1984 roku otrzymał nominację na administratora parafii Pączewo na Kociewiu w powiecie Starogardzkim (Pomorze).

Jako proboszcz (pełnił tę funkcję przez 23 lata) dał się poznać w Pączewie jako dobry gospodarz. To za Jego staraniem w 1986 roku rozpoczęła się renowacja miejscowej świątyni, podniesione zostało prezbiterium, otynkowano nawy boczne, stanęło nowe ogrodzenie cmentarza, przebudowano ogrodzenie kościoła oraz budynek gospodarczy przy probostwie na kostnicę. Renowacji poddana została także wieża kościelna, wykonano nowy dach. Ksiądz Jan postarał się także o to, by przebudować ołtarze i ambonę, naprawić organy, zmodernizować nagłoś-

nienie kościoła i postawić nowy krzyż misyjny.

Zmarł po dłuższej chorobie 2 stycznia w gdyńskim hospicjum. Pogrzeb śp. ks. Jana miał miejsce 5 stycznia w Pączewie. Przewodniczył mu biskup diecezjalny Jan Bernard Szlaga, a homilię wygłosił kanclerz kurii diecezjalnej pelplińskiej Wojciech Kasyna. Pożegnało Go też czterdziestu kolegów kapłanów, a także grupa bliskich krewnych Zmarłego

z Bojszów, Jedliny, Bierunia Starego, Nowego Bierunia, Międzyrzecza i kilku innych miejscowości.

Wychował się na tle gór i niedaleko od źródeł królowej polskich rzek, a odszedł do Pana na przeciwnym krańcu Polski, tam gdzie Wisła kończy swój bieg, słysząc być może szum jej bałtyckich fal w gdyńskim hospicjum. Nabożeństwo w intencji Zmarłego odprawione zostało w jedlińskim kościele 8 lutego. rh



## Odszedł pogodny Dziadek

17 lutego odszedł do Pana jeden z najstarszych, o ile w ogóle nie najstarszy mieszkaniec naszej gminy w jej powojennej historii – śp. Józef Chrobok z Bojszów Nowych. Zabrakło kilkunastu dni, by mógł świętować swe 104 urodziny, które przypadają 2 marca.

To był niezwykle pogodny Człowiek. Jego dewizą życiową było ciężko pracować, dobrze przy tym zjeść, nie denerwować się i wszystko robić z uśmiechem na ustach, a jeśli to możliwe – to i ze śmiechem. Często też mawiał za życia, że wszystko w rękach Boga i u Niego szukał nieraz pocieszenia w trudnych momentach.

- Ponockowi dziękują za wszystko, bo zachował mi przy życiu na froncie i doł mi tyż szansa wyciongnąć z nieiszczycio kamratów na grubie – wspominał w dniu swoich setnych urodzin.

Nie miał łatwego życia, bo też ludzie w Jego wieku trafili na bardzo trudne okresy w dziejach Polski i Europy. Edukację ukończył po ośmiu latach nauki w szkole powszechnej i jako 16-latek rozpoczął pracę na kopalni Wiczorek w niełatwym zawodzie górnik.

Kiedy był już ojcem trójki dzieci musiał przywdziać żołnierski mundur i bić się za szaleńczą ideologię. Skierowano go do walk we Wło-

szech, gdy do końca wojny było jeszcze prawie trzy lata. Został trzykrotnie ranny, do swoich najbliższych wrócił dopiero w grudniu 1945 roku.

Cierpliwie znosił przeciwności losu, zarówno wówczas kiedy nie było pracy i musiał klepać słodką biedę, także i wtedy kiedy stracił jedno oko, ale i wtenczas, kiedy spotkało go kolejne nieszczęście i w 97 roku życia złamał nogę.

Siła tego człowieka zadziwiała wielu. Wystarczy przypomnieć, że w wieku 80 lat pracował przy wznoszeniu domu wnuczki. Wszędzie chodził pieszo, dużo pracował fizycznie, stale był w ru-

chu. Zawsze uśmiechnięty i lubiący rodzinne biesiady przyozdabiane śpiewem. Chyba nigdy się nie denerwował, bo uśmiech zawsze gościł na Jego twarzy. W jedzeniu nie był zbyt wymagający - lubił prawie wszystko i to w dużych ilościach. Nigdy za to nie pił piwa i nie palił papierosów. Może to była jego recepta na długowieczność?!

Pożegnaliśmy „Pogodnego Dziadka” 20 lutego. W ostatniej drodze towarzyszyła Mu nie tylko najbliższa rodzina, ale także mieszkańcy prawie całej gminy. Odszedł powszechnie znany i szanowany nie tylko najstarszy mieszkaniec gminy, ale przede wszystkim Ojciec, Dziadek, Pradziadek i Prapradziadek. rh

**Serdeczne podziękowania wszystkim uczestnikom uroczystości pogrzebowych w intencji**  
**ś.p. Józefa Chroboka**  
składa  
**Rodzina**

# Nie ma filmu bez drutu

Dawid Hachuła przebiera się (to jego trzecia rola tego dnia) w mundur niemieckiego żołnierza. Gdy wchodzi do kuchni – wita go gromkie łaaaa!!! – ale żołnierz. Wygląda tak szykownie, że wszyscy patrzą z podziwem. Nie wiedzą, że przed chwilą Józef Kłyk za pomocą kawałka drutu dopiął mu ubranie.

- Jakbym nie miał drutu, to by żaden film nie wyszedł – mówi tryumfalnie reżyser i pokazuje metalowy zwój. I nie chodzi wyłącznie o jego filmy. Przypomina do razu jedną ze swoich anegdotycznych opowieści, jak to u Filipa Bajona - zawodowego i uznanego reżysera – w filmie „Biała podszewka” drutowali mundury, by się nie rozleciały.



**Kazimierz Broncel zagrał - acz niechętnie - ubeka**

drewnianym domu Czarnynogów na Dworzysku. W kuchni stoi stary bifyj, stół z krzesłami i łóżko. Zamiast kafłowego pieca jest „koza”. Na ścianach stare obrazy. I tylko ściany pomalowane walkiem we wzorki przypominają bardziej lata 60. czy 70. minionego wieku.

- Miał przyjść i go nima – denerwuje się Józef Kłyk. Wszyscy czekają na mężczyznę, który miał zagrać funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa. – Może przestraszył się roli – ktoś żartuje.

- Przebij się – pada propozycja do jednego z mężczyzn, który przyjechał z Gielowic, by zrobić zdjęcia na planie filmowym. – Niye bydziesz nic godo! – uspokaja reżyser. Fotograf się zgadza i po chwili wraz z Kazimierzem Broncelem będą grać UB-eków. K. Broncel też ma wątpliwości co do swojej roli (w innym filmie grał księdza – to mu bardziej pasowało), ale deklaruje: – Prosił mnie żebym zagrał, a kuzynowi się nie odmawia.

- Dziś w planie jest nakręcenie kilku scen – wyjaśnia J. Kłyk i bierze duży niebieski zeszyt z rozpisanymi dialoga-

mi. Resztę scenariusza ma „w głowie” i na planie ustawia swych aktorów oraz wyjaśnia im, co i jak mają zagrać.

Zaczynają od końca, czyli od sceny, która wydarzyła się po wojnie, gdy UB-eki przychodzą po bojszowianina wracającego z zachodu.

J. Kłyk otwiera zeszyt i tłumaczy Dawidowi Hachule: - Powiysz: „Hello - jo prosto z Anglii - od Andersa - jeszcze żech w doma nie był, ino chca się z wami przywitać” wtedy ujek (Stefan Czarnynoga) ci odpowie: „Ale ty mosz medali – jak ruski oficer”. A ty ma na to: „A nazbierało się – Monte Cassino...”

Po chwili inscenizuje scenę: - Żeby tak tu wszyscy nie czekali, aż wleziesz, to musimy zrobić, że coś się dzieje. Matka – zwraca się do Agnieszki Kral – bydziesz przy garach coś... - Może wyciągną kubki i talerze – proponuje ona. - Dzieci wejdą dopiero, jak zobaczą, że coś się dzieje, ujek tu za stołem... - Janusz (to do operatora – Janusza Wyderki) ty stąd - i pokazuje, gdzie ma ustawić kamerę.

Za chwilę słychać komendę: - Gotowy – kameera – gramy! Zapada cisza i nagrywana jest krótka niema scena przed wejściem żołnierza.

Basia Parysz, Żaneta Kussa i Ewa Cyroń chodzą do 5. klasy bojszowskiej podstawówki. Są już 3 raz na planie filmu. Były na weselu i nagrywały scenę na łące, jak plotły wianki i rzucały na wodę... - Było takie lato, ciepło – wspominają, jakby już nie mogły doczekać się wiosny. Występują w filmie, bo im się podoba oglądać siebie – poza tym to zostanie już na następne pokolenia. Pokazują śląskie stroje, w które je poprzebierano – czujemy się jak nasi pradiadkowie, którzy tak się ubierali. – Niektórzy się z nas śmieją, że występujemy – ale nie wiedzą za to, co to jest aktorstwo – mówią z dumą.

- Dziecka nie mamy – łapie się za głowę kobieta – przypomniała sobie, że poprzednie sceny w innym dniu kręcili z małym dzieckiem. - Nie może być dziecka (głowa mi ino zawrócocie) – tłumaczy J. Kłyk i zwraca się do dziewczyny – bo ty jeszcze nie wiesz w ogóle, że bydziesz z nim żyć, tyś jest mężatka z tamtym – on



**Zbigniew Cichy nie mógł doczekać się swego wejścia na plan filmowy**

ci dopiero przyjdzie oznajmić, że tamtyn zginął – to będzie następną sceną. My ino jadymy od zadku, żeby z ubekami mieć spokój – wyjaśnia reżyser skomplikowaną sprawę kręcenia scen od końca, czyli od późniejszych chronologicznie do wcześniejszych.

Tymczasem Zbigniew Cichy przebrany za niemieckiego żandarma w sieni po prostu głośno, bo nie może doczekać się kiedy będzie grana scena z jego udziałem.

**Dawid Hachuła tym razem jako niemiecki żołnierz**



**Monika Socha bierze udział w jednej z najbardziej tragicznych scen filmu - dowiaduje się, że jej mąż zginął na froncie.**

Jesteśmy na planie kolejnego filmu J. Kłyka pod robotycznym tytułem „Zapomniany żołnierz”. To następny obraz (po „Czterech synach...”), w którym autor wraca do tematyki wojennej. Rzecz dzieje się w czasie II wojny światowej i bezpośrednio po niej – w Bojszowach, na froncie wschodnim i pod Stalingradem. Zimowe sceny zostały już nakręcone. Teraz J. Kłyk realizuje te we wnętrzu – w

**Basia Parysz, Żaneta Kussa i Ewa Cyroń są zadowolone ze swego udziału w filmie**



# Żywa lekcja historii

Dokończenie ze str. 1

-kumentuje związki Tychów z Bojszowami.

- Pielęgnując przeszłość, budujemy przyszłość – przypomina tę myśl wójt Henryk Utrata. - Z radością przyjęliśmy propozycję Tychów udziału w „roku historycznym”. Cieszy nas ta współpraca, bo jest dowodem, że wspólnie można wiele zdziałać – zauważa wójt.

Tego wieczoru przy świetle pochodni w Cielmicach i Bojszowach zostają odsłonięte pamiątkowe tablice.

Natomiast pod dębem Świętojanem w bojszowskim parku, czyli drzewem, które może pamiętać historyczne wydarzenia sprzed kilku wieków, rycerz Bierawa przekazuje wójtowi Henrykowi Utracie wolę swego pana Jana I, aby Bojszowy były wierne rycerskiemu zakonowi (czyli prawu) i czcily po wsze czasy dzień św. Apolonii. zz



Pamiątkową tablicę na budynku Urzędu Gminy odsłaniają: wójt Henryk Utrata i przewodniczący Rady Gminy Marek Kumor - uczestniczą młodzież z gimnazjum ( na zdjęciu powyżej)



Pod dębem Świętojanem odbywa się bojszowska część historycznej inscenizacji



## Przeciw alkoholizmowi

Dokończenie ze str. 2

Fachowcy zajmujący się terapią uzależnień zgodnie wskazują na profilaktykę. Profilaktyka musi uwzględniać 3 rodzaje działań:

•profilaktykę pierwszego stopnia – czyli oddziaływanie na osoby, które jeszcze nigdy nie zażywały środków psychoaktywnych oraz na ich rodziny

•profilaktykę drugiego stopnia – czyli interwencje w sytuacji kiedy problem dopiero się zaczyna, bo ktoś zażywa niewielkie ilości, jak robią to nastolatki i młodzi dorośli

•profilaktyka trzeciego stopnia – kiedy uzależnienie już się rozwinęło czyli leczenie.

Aby skutecznie prowadzić właściwą profilaktykę na terenie gminy trzeba dokłądnie zainwentaryzować zasoby gminne w tym zakresie. Nasza gmina posiada pewne działające od lat instytucje i organizacje zajmujące się problemami uzależnień. Ważne jest, aby istniała między nimi właściwa współpraca, spójny program, wymiana doświadczeń i informacji, aby środki przeznaczone w gminie na

profilaktykę uzależnień były właściwie wykorzystane i rozdysponowane.

Do zasobów naszej gminy w tej dziedzinie możemy zaliczyć: Gminną Komisję ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, Punkt Interwencji Kryzysowej, Placówkę Wsparcia Dziennego – Świetlica Środowiskowa, Klub Integracji Społecznej, Szkoły, Policję, Przedszkole.

Problemy z jakimi spotykamy się w naszej gminie to:

•wzrastająca liczba osób uzależnionych od alkoholu

•obniżający się wiek inicjacji alkoholowej i narkotykowej

•dostępność alkoholu wśród młodzieży

•nagminne łamanie obowiązujących prawa (prowadzenie pojazdów mechanicznych pod wpływem alkoholu, picie w miejscach publicznych, sprzedaż alkoholu nieletnim)

•przemoc w rodzinach jako skutek nadużywania alkoholu.

Do tej problematyki wrócimy w następnym wydaniu gazy.

# Odnalazłem grób Ojca

W 1966 roku moja Matka otrzymała z Berlina informację, że podczas prac budowlanych przy ulicy Rückerstr. 9 natrafiono na akta wojenne. Wśród nich odnaleziono meldunek dowódcy, że Alois Lysko padł 12 stycznia 1944 roku w miejscowości Jamki na Ukrainie. Przez prawie czterdzieści lat żyliśmy z wiedzą zawartą w tym meldunku.

W październiku 2003 roku przynaglany jakimś wewnętrznym wołaniem, napisałem do Berlina list, w którym zamieściłem m. in. takie słowa: Bardzo Was proszę, napiszcie mi po kolei, gdzie i kiedy od 22 kwietnia 1942 roku do chwili śmierci przebywał mój Ojciec. Nie wiem, gdzie jest Jego grób, więc przynajmniej wezmę mapę i po mapie pójdę jego śladami, gdy mnie na stare lata będzie trapiła tęsknota.

Odpowiedź dostałem po dwóch miesiącach. Pełną i szczegółową: jaka dywizja, gdzie walczył, nazwiska dowódców, data i miejsce śmierci itd.

Jamki na Ukrainie! Do dyspozycji był już wówczas internet, więc zaczęliśmy poszukiwać owych Jamek. Na tak wywołane hasło, na mapie Ukrainy zapalało się kilka takich miejsc. Które Jamki?

Udało mi się zdobyć adres prywatnej spółki z Kassel, zajmującej się urzędzaniem niemieckich cmentarzy wojskowych na Wschodzie. Wyliczono te cmentarze: Potyliczne, Bronniki, Żytomierz, Berdyczew, Lwów, Kirowograd, Połtawa, Sewastopol, Sambor, Zaporozże, Charków, Donieck, Chersoń, Odessa. Ale nie wskazało miejsca, gdzie może spoczywać mój Ojciec. Po prostu nie odnaleziono jeszcze jego żołnierskiej „erkenningmarki”. Zapewniono jednak, że dalsze prace poszukiwawcze i ekshumacyjne trwają.

Aż tu nieoczekiwanie 15 lutego tego roku, nadeszła wiadomość, która sprawiła mi niebывałą radość: znaleziono szczątki pańskiego Ojca! Znajdują się teraz na wojskowym cmentarzu Krupskoje pod Kirowogradem.

Od tej chwili wszystko dzieje się błyskawicznie. W niedzielę 17 lutego o godz. 14. znajduję się już w samolocie do Kijowa. Ze mną ekipa filmowa, która chce utrwalić przynajmniej mały okrucz tragicznego losu sieroty po żołnierzu Wehrmachtu. Takich sierot na Śląsku i Pomorzu są dziesiątki tysięcy.

## Po bezdrożach Ukrainy

Wynajmujemy samochód terenowy i po kiepskich drogach i bezdrożach Ukrainy pięć godzin jedziemy do Kirowogradu. Zatrzymujemy się chwilę w Kaniowie, gdzie tylko tutaj zobaczyć jeszcze można surowe piękno Dniepru. Zatrzymujemy się w Czerkasach, gdzie padł bojszowiak Teodor Bula i dalej przez niekończące się pustkowie docieramy do Kirowogra-



Alojzy Lysko na zaoranym ukraińskim stepie - ziemia pod nogami przypomina nasączoną olejem tłustą czarną masę

du. Rankiem następnego dnia przy pomocy mapy szukamy przy drodze prowadzącej do Odessy zjazdu do wsi Krupskoje. Znajdujemy!

## Cmentarz

Przed wsią, na stoku łagodnego wzgórza, widzimy z daleka kamienne krzyże cmentarza i budynek cmentarny. Niestety zamknięty. We wsi szukamy kogoś, kto mógłby nam budynek otworzyć i opowiedzieć o cmentarzu.

Przewodnicząca Rady Sioła daje nam numer telefonu do niejakiego Szmida. Dzwonimy. Przyjedzie za pół godziny.

W międzyczasie na wiejskiej drodze rozmawiamy z miejscowymi „stariakami” i „babuszkami”. Dowiadujemy się, że jeszcze za cara sprowadzono tu kolonistów niemieckich spod Gdańska (!). Pół wsi Krupskoje to była kolonia niemiecka (do dziś widoczne są różnice w zabudowie, no i kościół katolicki). Drugie pół, za głębokim jarem, gdzie płynie rzeka – to wieś ukraińska.

W 1945 roku sowieci wszystkich kolonistów (mężczyzn) rozstrzelali, zaś dzieci i kobiety wywieźli na Sybir. Lecz nasz przewodnik, pan Szmidt jako Niemowlę cudem ocalał.

Widocznie było to od Boga, bo dziś jest on gorliwym strażnikiem miejsca przesiąkniętego krwią 15 tysięcy poległych żołnierzy niemieckich. Na razie wiadomo o 15 tysiącach, bo prace ekshumacyjne na obszarze całego „kotła czerkaskiego” dostarczą z pewnością wiadomości o dalszych kilkunastu tysiącach.

Zanim jednak pan Szmidt przyjechał, zdążyliśmy przed głównym krzyżem pomodlić się, złożyć wieniec i zapalić znicze. Potem zaczęliśmy czytać kamienne tablice z ułożonymi alfabetycznie wyrytymi na nich nazwiskami poległych. Czytanie wszystkich zajęłoby nam kilka godzin.

Szukam pod literą L. Jakiej strasznej boleści doznałem, gdy ostatnim nazwiskiem pod tą literą znalazłem Johanna Luxa. Ojca nie było! Pomy-

ślałem: - Tyle pięknego oczekiwania, tak ogromny szmat przebytej drogi – a tu wszystko na nic. Załamany wróciłem pod budynek cmentarny.

## Odnalezienie

Witamy się z panem Szmidtem. Wchodzimy do środka. Sień. Po prawej stronie obszerna izba z krzesłami pod ścianą. Na środku stół, na stole stos książek. Drżącymi rękami chwytam „Namenbuch” ze spisem na literę L. Gorączkowo wertuję. - Jest! Jako ostatni w tej części spisu figuruje Ojciec – Alois Lysko geb. am 02.07. 1912, gef. 12.01.1944 im Raum Jamki.

Ogromnie ucieszony pytam opiekuną, dlaczego nie ma nazwiska Ojca na kamiennych tablicach.

Pan Szmidt jakby się spodziewał tego pytania, skinął ręką, żebym przeszedł sień i wyszedł do drugiej obszernej sali.

Na posadce stało kilkaset foliowych (niebieskich) worków czymś wypełnionych. Podszedłem do jednego z nich i przez folię dotykami wyczułem czaszkę. Smagnął mnie dreszcz. W ułamku sekundy przeleciała mi myśl: - To jest czaszka mojego Ojca...

Kłęknałem i zacząłem znów się modlić. Kiedy się trochę ukoilem, pan Szmidt wyjaśnił nam, że cmentarz składa się ze zbiorowych mogił, w których grzebie się szczątki około tysiąca poległych. Właśnie w marcu tego roku odbędzie się katolicki pogrzeb tych, których szczątki zebrano. Dopiero po pogrzebie stawia się kolejne kamienne krzyże i tablice z nazwiskami.

- Proszę odwiedzić cmentarz latem, a nazwisko pana Ojca będzie już na pewno na tablicy...

To wyjaśnienie ogromnie mnie uspokoiło, ale nadal nurtowało pytanie, gdzie są te Jamki, w których Ojciec stracił życie, zmiażdżony przez ruski czołg.

Pożegnaliśmy Krupskoje i ruszyliśmy przez step polnymi drogami a nierzadko na przelaj przez oziminy. Widzieliśmy prawdziwą Ukrainę: niezmierzony czarnoziem, tłusty, ciężki i

zgrabione na tej ponurej połaci wioski. Bieda, straszliwa bieda... Nie widać ludzi młodych i dzieci... Połowę nędznych domostw pustych. Ale wciąż stoją pomniki Lenina. Krzyża i cerkwi nie uświadczysz... Prałat ks. Jan Kapica powiedziałby: „Żal tego ludu...”

## Pobojowisko

Pod wieczór docieramy do miejsca, gdzie kiedyś była wieś Jamki, lecz w wyniku wojny i konfliktów etnicznych znikła z mapy. Zostały tylko ułamki zabudowań kołchozowych. Od nich zaczyna się bezkresny zaorany czarny step. Stada wron grzebią w głębokich skibach w poszukiwaniu ziaren słonecznika. Po niebie przewalają się złowrogie chmury. A ja stoję samotnie na środku tego smutnego miejsca i rozmawiam z Ojcem.

- A więc tu był Twój kres... Dlaczego Tato musiałeś umierać tak daleko od nas, tak beznadziejnie samotny w tym dzikim żywiole czarnego błota...

Na czarną skibę stepu położyłem gałązkę zielonego bukszpanu i szybko opuściłem to miejsce. Poprosiłem też kierowcę, aby czym prędzej wyostał się z przynębiającego pustkowie.

Zawsze sobie wyobrażałem, że żołnierska mogiła Ojca jest gdzieś pod brzoźowym laskiem, że od czasu do czasu, ktoś ją odwiedza i zmówi „Ojciec Nasz”. Straszliwie się myliłem. Moja wyprawa pod Kirowograd zburzyła to piękne wyobrażenie. Jeszcze raz i to po stokroć mocniej utwierdziła mnie w przekonaniu, że wojna jest największym nieszczęściem w życiu ludzi, że powinna być wymazana raz na zawsze z ludzkiego doświadczenia. Żeby to się mogło ziścić, trzeba poznać prawdziwą twarz tego szaleństwa.

Mnie łaskawy los pozwolił zbliżyć się do tego poznania. Na podobne przeżycia jednak czeka jeszcze wiele sierot. W samych Bojszowach jest nas kilkudziesięciu. Życzę im, aby spotkało ich takie samo szczęście, co mnie – odnalezienie grobu Ojca, którego się nie znało.

Alojzy Lysko



# SYBERYJSKA DROGA PRZEZ MĘKĘ (cz. 1)

*Żyję, ale często zadaję sobie pytanie, czy było możliwe, żeby człowiek to przeżył*

Kazimierz Figiel i jego żona Weronika od niedawna są mieszkańcami Bojszów. Oboje przed wojną żyli na kresach wschodnich. On w pobliżu Nowego Miasta tuż za obecną granicą polsko-ukraińską, żona na Litwie – w rejonie Soleczniak. Do 17 września 1939 r. były to tereny Polski. Po tej dacie na mocy porozumienia Ribbentrop – Mołotow, zwanego też 4 rozbiorem, zostały zajęte przez ZSRR.

Los zrzucił, że poznali się i zawarli związek małżeński po wojnie. Większą część swego życia spędzili na Dolnym Śląsku.

Pani Weronika z wyroku radzieckiego Najwyższego Trybunału Wojennego została skazana na 5 lat pobytu w obozie w głębi Rosji (miasto Uchta) za „udział w nielegalnej organizacji przeciwko ustrojowi sowieckiemu”. Oskarżona o pomaganie partyzantom na tej podstawie, że jej bracia byli w AK. Nie było świadków, ani dowodów, jedynie zeznania ludzi torturowanych tak długo, aż powiedzieli to, czego chcieli oprawcy. W zbiorowym procesie połowa z 40 oskarżonych otrzymała karę śmierci.

Uchta to miasto zbudowane przez więźniów łagrów. Tam – jak wspomina pani Weronika – chodzili do lasu do ciężkiej pracy konwojowani przez żołnierzy z psami. Dostawali za to głodowe racje chleba. Stali się tanią siłą roboczą.

## Tragiczna noc

Losy pana Kazimierza poznajemy dzięki jego wspomnieniom oraz niezującego już brata Bronisława, który je spisał. W ich pamięci utkwiła przede wszystkim noc z 9 na 10 lutego 1940 r.

Około 3 nad ranem zbudziły nas krzyki i walenie do drzwi i nakaz wypowiedziany po rosyjsku: „Otwieraj. Idzie władza sowiecka. Wy polskie pany”. Ojciec wstał – wspomina Kazimierz Figiel – i wpuścił do środka uzbrojonego oficera oraz dwóch żołnierzy z bronią gotową do strzału. Powiedzieli, że będą nas wywozić w inne miejsce, bo tutaj się zbliża front – co było oczywistym kłamstwem. Byliśmy zupełnie zaskoczeni. Nie słyszeliśmy wcześniej, by kogoś coś takiego spotkało. Nam dano 15 minut na przy-

gotowanie się do drogi.

Najstarszy brat Józef spał w drugiej izbie. Słyszając głosy i zamieszanie w domu, był pewny, że przyszli po niego. Wskoczył więc w białoznamię przez okno, zdążył jeszcze chwycić kurtkę i buty.

Oprócz żołnierzy było w domu trzech lub czterech cywilów z czerwonymi opaskami na rękawach, zwanych Milicją Ludową. Byli to Ukraińcy z sąsiedniej wioski Grabownica. Wśród nich rozpoznałem jednego Polaka. Żołnierze sowieccy wraz z oficerem rozpoczęli rewizję. Przewrócili wszystko do góry nogami, ale nie znaleźli niczego, co mogłoby nas obciążyć. Oficer rozkazał wszystkim członkom rodziny wejść do pokoju, w którym był ojciec i oznajmił nam, że są funkcjonariuszami NKWD i mają nakaz wyższych władz do wysiedlenia nas – dokąd? Tego mamy się dowiedzieć w odpowiednim czasie.

Ostrzegł, że gdybyśmy stawiali opór, to wyprowadzą nas tak, jak stoimy. Pozwolił zabrać kilka kilogramów żywności oraz coś do nakrycia się (pierzynę lub koc). Do pakowania wyznaczył mamę i siostrę. Mnie i dwóm braciom kazał siedzieć na podłodze. - Nie ruszajcie się bez pozwolenia, bo jak nie to zabiję was jak szczeniaki. Słyszając tę groźbę, ojciec bardzo się zdenerwował. - W ten sposób nie postępuje żadna władza, tylko banda. Legalna władza w taki brutalny sposób nie traktowałaby niewinnych dzieci – powiedział. Oficer rozkazał ojcu założyć ręce z tyłu i usiąść na podłodze.

## Ucieczka

Brat Józef, przez nikogo niezauważony chciał iść do sąsiadów, lecz ich domy były już obstawione przez NKWD. Dalej na drodze stały konne furmanki, sanie oraz samochody. Zdecydował się pobiec przez pola do Przedzielnicy (wioski zamieszkałej przez Ukraińców). Na jej skraju mieszkała rodzina Horodyskich, z którą byliśmy zaprzyjaźnieni. Zapukał w okno i poprosił o pomoc. Gospodarze wpuścili go, a Józef opowiedział, co się wydarzyło. Poprosił ażeby pani Horodyska poszła do naszego domu, ponieważ jako starsza kobie-



Weronika i Kazimierz Figiel znaleźli w Bojszowach spokojną przystań do dramatycznych przeżyć swej młodości

ta nie zwróci na siebie uwagi. Brat chciał, by dowiedziała się, co się w naszym domu dzieje oraz przyniosła mu ubranie, bo będzie zmuszony uciekać za granicę.

## Pomoc Ukrainki

Horodyska знаła rozkład domu, weszła do sieni z tyłu budynku, gdzie spotkała się z naszą matką i opowiedziała jej o Józefie. Matka szybko spakowała odzież i bieliznę do worka i wyprowadziła Horodyską tylnymi drzwiami.

Nasza znajoma Ukrainka zamierzała wrócić przez sad do domu, lecz zauważono ją i zatrzymano. Po rewizji zabrano zawartość worka, a ją chciano aresztować, lecz cywilni milicjanci powiedzieli oficerowi, że jest Ukrainką i nie należy do naszej rodziny. Wypytywali ją, dlaczego wynosi męską odzież. Oświadczyła, że jej mąż jest kowalem i często tu pracował. Wykonując kowalskie roboty pozostawił swoją odzież, którą teraz zabiera. Najprawdopodobniej nie uwierzyli jej, gdyż worka już nie oddali.

Po powrocie do domu opowiedziała Józefowi, co ją spotkało, i że najprawdopodobniej zaraz będą nas wywozić na dworzec kolejowy. Brat bardzo się tym przejął i postanowił wrócić do domu, aby się czegoś dowiedzieć i pożegnać z mamą. Ukradkiem dostał się na tył budynku, gdzie matka go zauważyła i przez okno wpuściła do środka. Szybko się ubrał, wziął coś do zjedzenia i pożegnał się z mamą. Potem wyskoczył przez okno i przeczołgał sadem do drogi, którą musiał przebiec, aby dostać się w pole. Było to bardzo trud-

ne, gdyż na dworze już się rozwidniło. Gdy wbiegł na drogę, usłyszał krzyki. Zaalarmowani enkawudziści zaczęli strzelać. Pokryte śniegiem szczerze pole nie dawało żadnego schronienia i szans na ucieczkę. Zrezygnował i poddał się. Tym, który go zauważył, był Polak służący milicji. Przeprowadzono go do mieszkania. Kazano trzymać ręce na głowie, a dwóch enkawudystów z bagnietami na karabinach stało przy nim. Po tym zajściu zaczęto nas wyrzucać z domu.

Mamie i nam dzieciom kazano siadać na sanie, a ojca wraz z innymi mężczyznami prowadzono pieszo. Do nich też dołączono brata Wojciecha (który mieszkał w innym domu) wraz z jego rodziną - żoną i trójką dzieci.

## Pod eskortą

Droga, którą jechaliśmy była obstawiona żołnierzami, którzy stali co kilkadziesiąt metrów, a co 150 - 200 metrów byli żołnierze uzbrojeni w karabiny maszynowe. Na dworcu w Nowym Mieście czekało już kilkanaście (a może kilkadziesiąt wagonów towarowych), przy których stali wartownicy z bronią, ubrani w szpiczaste czapki z czerwoną gwiazdą. Do każdego wagonu wpełznięto po czterdzieści i więcej osób. W środku były piętrowe prycze, żelazny piecyk oraz otwór wycięty w podłodze, który miał spełniać rolę ustępu. Okna w każdym wagonie były zakratowane. Brata Józefa prowadzono do miasteczka odległego od dworca kolejowego o około półtora kilometra. W zamieszaniu, które po-

wstało, gdy prowadzono nas do wagonów, mama wymknęła się spod straży i poszła za aresztowanym bratem. Okazało się, że trafił do ratusza w Nowym Mieście, w którym mieścił się areszt.

## Droga w nieznane

Postanowiła więc wrócić do wagonów. Około południa transport ruszył w kierunku Przemyśla. Tam dołączono kolejnych kilkanaście wagonów i pojechaliśmy w kierunku Lwowa. Tam przeładowano nas do innych wagonów, które miały rozstaw kół przystosowany do szerokości torów. Od tej pory nie mieliśmy już żadnej wątpliwości, że wiozą nas do Związku Radzieckiego.

Po wyruszeniu transportu ze Lwowa rodzice załamałi się i zobojętnieli. Szczególnie ojciec nie mógł pogodzić się z tym, co się stało. Przeształ z kimkolwiek rozmawiać, a matka płakała. Przez kilka dni nasi „opiekunowie” nie podawali nam nic do jedzenia. Wypuszczano tylko dwa razy dziennie po dwie osoby z każdego wagonu, żeby przynieśli wodę w wiadrach. Po drodze jedliśmy tylko to, co zdążyliśmy zabrać z domu.

Koło piecyka ciągle stała kolejka ludzi chcących coś odgrzać lub ugotować. Ubikację urządzono w ten sposób, że tam gdzie był wycięty otwór w podłodze wagonu, zawieszono koc, tworząc w ten sposób zasłonę. Przy tej „ubikacji”, też ciągle stała kolejka, ponieważ złe odżywianie powodowało, że ludzie cierpieli na zaburzenia żołądkowe.

# Kochają teatr!



Jerzy Dziedzic pokazał na czym polega charakterystyka teatralna - w roli klauna Mariusz Łowiec z klasy VI.

Trwająca 5 godzin lekcja teatralna okazała się dla uczniów za krótka. Po jej zakończeniu wołały: Jeszcze, jeszcze...

20 lutego uczniowie z międzyrzeckiej szkoły wzięły udział w warsztatach teatralnych, z którymi przyjechał do nich Jerzy Dziedzic, aktor Teatru Polskiego w Białymostku-Białej.

Ogromna dawka wiedzy – od zabarwienia uczuć, emocji, poprzez ruch sceniczny,

aż po charakterystykę i maski – podana została w formie zabawy. Każde dziecko stało na deskach szkolnej sceny, w którą na tę okoliczność zamienił się parkiet sali gimnastycznej. Świetnie bawili się zarówno pierwszaki, jak i szóstkłasiści. Etiudy, pantomima, interpretacja ruchowa wierszy, to tylko kilka spośród wspólnych wykonań dzieci i aktora. Pięciogodzinna lekcja teatralna okazała się... za

krótka! „Chcemy jeszcze!” – wołały dzieciaki, gdy zakończyły się warsztaty. „Kochacie teatr!” – tymi słowami aktor pożegnał się i wpisał je do szkolnej kroniki.

Jerzy Dziedzic gościł w międzyrzeckiej szkole po raz czwarty, tym razem dzięki projektowi „Szkoła Szans”. Obecnie dorosli i młodzież mogą oglądać go m.in. w sztukach „Mayday!” i „Testosteron”. azk

## SYBERYJSKA DROGA PRZEZ MĘKĘ (cz. 1)

Dokończenie ze str. 9

Na dłuższy postój pociąg zatrzymał się dopiero w Kijowie, gdzie po raz pierwszy wypuszczono nas na świeże powietrze, O ucieczce nie mogło być mowy, ponieważ przy każdym wagonie stali strażnicy. Wpędzili nas z powrotem do wagonów, przynieśli dwa wiadra zupy z zmrożonych ziemniaków i kapusty. Dali też kilka bochenków chleba, czarnego jak ziemia i kwaśnego jak ocet. Pierwszy sowiecki posiłek był okropny. Nikt z nas nie mógł tego zjeść. Mogliśmy sobie jeszcze na to pozwolić, bo mieliśmy nieco zapasów zabranych z domu. Niestety skończyły się po kilku dniach i byliśmy zmuszeni do jedzenia wszystkiego, co łaskawie nam dawano.

Jedliśmy wszystko, aby przeżyć. Ludzie chorowali, szczególnie dzieci i ludzie starsi, nie było ani leków, ani lekarza. Z powodu brudu załęgły się wszy, które nie opuściły nas już do końca długiego pobytu w ZSRR.

W tej sytuacji ludzie zachowywali się różnie – jedni płakali, inni modlili się lub przeklinali, a jeszcze inni kłócili ze sobą. Panowały iście piekielne warunki. Często brakowało opału. Ludzie dobijali się do drzwi żądając otwarcia i umożliwienia przyniesienia opału. Najczęściej mężczyźni wykorzystywali moment, gdy wypuszczano ich po wodę,

chleb i zupę i po prostu kradli węgiel z wagonów, jeśli były w pobliżu lub z przyzmyśnianych czasami przy torach kolejowych.

Nasz transport był dość długi, bo liczył około osiemdziesięciu wagonów, które ciągnęły dwie lokomotywy, a przez Góry Uralskie aż trzy. Jeżeli transport zatrzymywał się w lesie i wypuszczano nas, to każdy wracał do wagonu z kawałkami drewna.

Po trwającej ponad miesiąc podróży przybyliśmy do Omska. Było to około 15 marca wieczorem. Wyładowano nas na dworców towarowym i samochodami przewieziono do długiego budynku, który przypominał jednopiętrową szkołę. Wtłoczono nas do środka i upchnięto jak śledzie. Spaliśmy na gołej podłodze. Nie dało się wejść ani wyjść, bo ludzie tak ciasno leżeli lub siedzieli obok siebie.

Cały transport podzielono potem na trzy grupy. Pierwsza grupa wyjechała na trzeci dzień. Naszą rodzinę przydzielono do drugiej grupy, i zostaliśmy w Omsku około tygodnia. Wieczorem w przeddzień wyjazdu wyczytano wszystkich, którzy mieli wyjechać. Rano wyprowadzono nas do krytych plandek ciężarówek stojących na ulicy. Samochody ustawione w kolumnę ruszyły w kierunku północnym. Na dworze był mróz sięgający 35 stopni. cdn

## Clemensy po raz siódmy

21 lutego bieżącego roku, w sali lędzińskiego „Piastru” miała miejsce uroczystość wręczenia nagród starosty w dziedzinie kultury za rok 2007 w trzech kategoriach.

W „Clemens Pro Arte” i „Clemens Pro Cultura” nominowani z naszej gminy byli Franciszek Ścierański oraz Chór Parafialny „Jutrzenka”, któremu prezesuje Dorota Wrobel.

Do nagrody w pierwszej z wymienionych przyznano siedmiu kandydatów, do drugiej zaś jedenastu. Kapituła miała zatem bardzo trudny wybór i ostatecznie zdecydowała, że laureatami zostali przedstawiciele dwóch gmin: Chelmu Śląskiego i Łędzin. A byli to: Maria Błotko-Kiszka,

która znalazła uznanie w kategorii „Pro arte” oraz Ilona Cuber-Cebula w kategorii „Pro Cultura” i Joachim Pinocy – „Pro Publico Bono” (obydwoje z Łędzin).

Nominowani z naszej gminy wzięli udział w tej bardzo miłej uroczystości. Poza nimi naszą społeczność reprezentował wójt Henryk Utrata i przewodniczący Rady Gminy Marek Kumor oraz ks. proboszcz Andrzej Maślanka, a także laureaci Clemensów z poprzednich lat.

Był też jeszcze jeden bojszowski akcent tej powiatowej uroczystości, mianowicie piękną laudację na cześć Ilony Cuber-Cebuli wygłosił Alojzy Lysko.

rh

## Święto z niespodzianką

Chociaż w kalendarzu Dni Babci i Dziadka przypadają na 21 i 22 stycznia, na potrzeby uczniów klas I Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu to święto zostało przeniesione na 5 lutego.

O godzinie 10 sala gimnastyczna zaczęła się wypełniać Babkami i Dziadkami. Uczniowie wraz ze swoimi wychowawczyniami Elżbietą Kokoszką i Danutą Hudzikowską przygotowali część artystyczną w dwóch odsłonach. Najpierw był to wy-

wiad reporterów telewizyjnych z Babcią i Dziadkiem. W rolę reporterów wcielił się Natalia Blacha i Jacek Rogalski, Babcią Julia Kropka, zaś Dziadkiem Dariusz Kozyra. Drugą odsłoną stanowiła inscenizacja wiersza Juliana Tuwima pt. „Rzepka”.

Po części artystycznej zarówno uczniów, jak i gości spotkała niespodzianka - przybyli policjanci z Powiatowej Komendy Policji w Bieruniu. Udzielili kilku

wskazówek dotyczących bezpieczeństwa na drodze, a następnie przeprowadzili konkurs wśród par złożonych z wnuków i dziadków. Każda para za prawidłowe odpowiedzi została obdarowana prezentami.

Uwieńczeniem było spotkanie w klasach przy kawie i ciastku oraz wspomnieniach o szkole i o czasach, kiedy to dziadkowie do niej chodzili. Niejeden z nich chętnie by wrócił do tamtych czasów. eko

## Na przekór kalendarzowi

Dzień Babci i Dziadka w tym roku przypadł w okresie ferii zimowych. To jednak nie zraziło uczniów klas drugich Gminnej Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu - i na przekór kalendarzowi postanowili zorganizować w szkole dla swoich babć i dziadków wspaniałą uroczystość. 31 stycznia wystawili dla nich specjalnie przygotowane przedstawienie.

Ponieważ do klas drugich uczęszcza czterdzieścioro dzieci więc spodziewano się dość dużo gości. Dlatego też postanowiono zorganizować owe spotkanie w świetlicy środowiskowej. To duża i obszerna sala, ale jak się okazało – jednak za mała dla tak licznie przybyłych gości i trzeba było nie lada akrobacji by np. wspólnie zatańczyć poloneza. bm

Po zabawie przyszedł czas na składanie życzeń, pyszny poczęstunek oraz aukcję prac dziecięcych.

Zaproszeni goście wychodzili zadowoleni ze szkoły i żegnając się z nauczycielkami: Barbarą Machurą, Agnieszką Markiel i Moniką Szojdą wyrażali nadzieję, że za rok ich wnuki przygotowują dla nich znowu kolejne miłe spotkanie. bm

# GTS w nowym składzie

- W 99 proc. mam już skład na pierwszy mecz mistrzowski z Łędzinami – deklaruje trener bojszowian Bronisław Loska. Mimo że inauguracja sezonu odbędzie się 22 marca, a przed zawodnikami jeszcze 3 kontrolne spotkania. Trener zamierza teraz „ogrywać” ten skład – czyli ścisłą 16.

W ostatnim lutowym meczu GTS na boisku w Świerczyńcu pokonał 4 : 1 Orłów z Mokrego (12 drużynę w tabeli klasy okręgowej).

Trener nie krył zadowolenia z wyniku, który „idzie w świat”. Choć w 2 połowie przy stanie 4 : 0 GTS nieco oklapł – oddał inicjatywę przeciwnikom. Co zaowocowało utratą bramki i kilkoma sytuacjami, z których dwukrotnie przed kolejnymi ratował bojszowian słupek.

Już w 12 minucie Michał Pyrlik dostał od Gnizy skozłowaną piłkę i z 16 metrów lobem przerzucił nad bramkarzem. W 37 minucie ten sam piłkarz dostał krosowe podanie z tyłu od Marcina Berezy i po ziemi strzelił w długi róg. Po kolejnych dwóch minutach było już 3 : 0



Jedna z akcji podczas meczu z Orłem Mokre

kiedy to po błędzie defensywy Mokrego wyłuskał piłkę Odrobiński i podał Pyrlikowi, który po raz 3. umieścił piłkę w siatce.

W 50 minucie po podaniu Rokowskiego Lubański ograł

obrońcę i zdobył 4 bramkę. W kilka minut później silny plasowany strzał po ziemi na bramkę GTS-u piłkarza Mokrego ustalił wynik meczu. W 2 połowie goście częściej przebywali na połowie i pod

bramką GTS-u oraz kilkakrotnie poważnie jej zagrozili.

- Graliśmy praktycznie drugim zespołem, brakowało 6 piłkarzy z podstawowego składu, ale po to są sparingi, żeby wszystkich przetestować. Jakbym miał tych 6., to ci z Mokrego „piłki by nie powąchal” – tłumaczył postawę zawodników trener.

Ubolewał przy tym na frekwencję. - Ale nie z winy chłopaków – od razu dodał B. Loska - 2 jest chorych, 4 kontuzjowanych, Myszor wyjechał za granicę, ale jego nie trzeba testować, wiem co prezentuje i w jakiej jest formie. Trenerowi podobał mi się szczególnie Maciek Szeremeta, który chce przejść z Bierunia Starogo. Z kolei Walenty Bobla zamierza grać w Unii. Jeżeli kluby się dogadają, to nic nie stoi na przeszkodzie, by Szeremeta występował na stałe w GTS-ie.

Kolejnymi, których grze przyglądał się trener byli: Piotr Kubica, Tomasz Czerwieński, Aleksander Kanik, Krzysztof Lubański i wracający do zespołu Sławomir Odrobiński.

Kolejne zmiany to odejście najlepszego strzelca zespołu, Mateusza Wróbla do Tychów oraz akces do GTS-u Sławomira Magiery z Łędzin. Natomiast Szeremeta zasiliby linię defensywną, w której – jak przyznał B. Loska – jest za mało zawodników. Zabiegający o występy Tomasz Czerwieński, dotychczasowy zawodnik Pogoni Imielin, nie będzie uwzględniony w I zespole. - Jak chce, może trenować, niech powalczy o miejsce. Jestem człowiekiem otwartym – zadeklarował trener.

Kolejne mecze bojszowian to 1 marca w Świerczyńcu z Bestwiną, 8 marca również w Świerczyńcu z Czechowicami i 15 marca z IV ligową Łąką (w Bojszowach). zz

GTS wystąpił w składzie: Marcin Krzemień (46' Mateusz Kostka) - Aleksander Kanik, Marcin Bereza, Maciej Szeremeta, Paweł Wróbel - Rafał Rokowski, Sebastian Gniza, Krzysztof Lubański, Piotr Kubica (75' Tomasz Czerwieński) - Sławomir Odrobiński, Michał Pyrlik.

## Za miesiąc turniej

10 kwietnia w hali sportowej świerczyńskiej podstawówki przeprowadzony zostanie 15. turniej wiedzy pozarnczej i ekologicznej „Młodzież zapobiega pożarom”. Na finał szczebla gminnego organizatorzy zapraszają czteroosobowe drużyny w dwóch kategoriach wiekowych (szkoły podstawowe) oraz czteroosobową drużynę reprezentującą gimnazjum. Tradycyjnie już dla finalistów przygoto-

wane zostaną pamiątkowe nagrody i dyplomy.

Zapraszamy ponadto do konkursu plastycznego, który od samego początku towarzyszy turniejowi. Tu również organizatorzy wyróżnią najlepsze prace, a ich autorzy zostaną uhonorowani dyplomami i upominkami rzeczowymi. Szczegóły zostały zawarte w regulaminach i przekazane szkołom. rh

## Koncert z przesłaniem

Zespół wokalnie-instrumentalny Cantabile, działający przy naszym gimnazjum pod kierunkiem muzycznym Katarzyny Giedwiłło wystąpił 1 lutego w auli swojej szkoły z koncertem pastorałkowo-kolędowym. Na wejście trzymając w ręku zapalone sztuczne ognie, zaśpiewali utwór „Czerwonych Gitar”, a następnie wiązankę mniej popularnych, choć raczej znanych pastorałek. Koncert za-

kończyli utworem zatytułowanym „Nauczmy się żyć obok siebie”, który odebrany został przez słuchaczy, jako swego rodzaju przesłanie, a może nawet bardziej konieczność na przyszłość. Partie solowe wykonali instrumentalści: Mariola Ciepły i Kinga Mega (flety poprzeczne), Natalia Biesek (skrzypce) oraz Łukasz Kostka (gitara). rh

## Rywale byli mocniejsi

Międzyrzeccy strażacy wzięli udział w połowie lutego w turnieju halowej piłki nożnej, zorganizowanym staraniem Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Miedźnej. Zaproszeni zostali przez strażaków z Gilowic i wraz z drużyną Powiatowej Komendy Policji w Bieruniu reprezentowali nasz powiat. Turniej rozegrano w hali przy gilowickim ogólniaku.

Niestety, wyprawa na teren sąsiedniego powiatu do udanych raczej nie należała, bowiem nasze fojermany zajęły przedostatnie miejsce, odnosząc zwycięstwo tylko w jednym spotkaniu. Ale nade wszystko liczy się udział w tej imprezie, bo wiadomo, że choć chętnych do sukcesu wielu zwycięzca zostaje tylko najlepszy.

Nasi strażacy rywalizowali z policjantami z Pszczyny, a ponadto ze strażakami z Jankowic, Studzienic, Gilowic, Woli i Góry. Udział w tym turnieju wskazuje na potrzebę zorganizowania podobnego turnieju wśród

strażaków z jednostek naszej gminy. Jeśli nie w hali, to może już wiosną na wolnym powietrzu?! W turnieju zagrali: Bolesław Kapica

(bramkarz), Dariusz Stalmach (kapitan) oraz Krystian Kapica, Dawid Goc, Marcin Goc, Łukasz Janosz i Paweł Wróbel. rh

**MATERIAŁY INSTALACYJNE**  
**Bojszowy ul. Gaikowa 36A tel. 660 760 732**  
czynne: pon-pt 7:30-15:30  
sob 7:30-12:30

**OFERUJEMY:**

- rury: PE, PCV, PEX, POLIPROPYLEN, CU;
- systemy: zaciskowe, zgrzewane, klejowe;
- kaloryfery: stalowe, miedziane, aluminiowe;
- okna i drzwi;
- bramy i ogrodzenia;
- art. sanitarne
- duża oferta narzędzi oraz elektronarzędzi;
- odkurzacze centralne;
- piece: węglowe, gazowe, olejowe;
- pompy ciepła;
- puzle i kamień elewacyjny.

**WYKONUJEMY**

- instalacje elektryczne;
  - instalacje elektryczne wodnokanalizacyjne;
  - instalacje elektryczne CO;
  - instalacje elektr. odkurzacza centralnego;
  - przyłącza wodne, kanalizacyjne, gazowe;
  - przydomowe oczyszczenie ścieków;
  - usługi koparko-ładowarka;
  - minikoparka;
  - oferujemy sprzedaż projektów budowlanych;
  - budowa domów;- inwstycje.
- Bojszowy ul. Stalmacha 19 tel.kom. 604 965 379**

## Z rodzinnego albumu



**Amelia Łukaszek urodziła się 7 lutego. Ważyła 4160 gramów i mierzyła 60 cm. Jej rodzicami są Zofia (pracuje w przedszkolu w Swierczyńcu) i Jarosław - zatrudniony przy montażu samochodów w zakładzie Fiata. Rodzice twierdzą że dobrze im się układa współpraca z córką, która wie, że trzeba spać w nocy i dać się też wyspać innym.**

## Na starej fotografii

# Widok z wieży kościoła

Prezentujemy zdjęcie wykonane w roku 1935 przez niezapomnianego Wiktora Barona (ur. 1913). Wśród licznych pasji - fotografia zajmowała go najbardziej. Za pierwsze zarobione w fabryce pieniądze kupił dobry markowy aparat, którym fotografował otaczający go świat. Przeważnie jednak zdejmował Bojszowy: widoki, ludzi, zjawiska, przyrodę, niezwykle chwile. „Zdejmował” sy-

matycznie. Czynnikiem o różnych porach roku. Ciekawym ujęciem „z lotu ptaka” czyli z wieży kościelnej.

Zdjęcie, które publikujemy pokazuje widok na zachód z wieży kościoła na ul. św. Jana. Z prawej gęsta zieleń parku, przez nią przedzierają się domostwa Kotasów, Borysów i Lysków. Z lewej najpierw stoi zagroda leśnego Jarczyka, za nią dom górnika Tomali, głębiej dom starego Urbanka. W

polu widać dom górnika Alojzego Ślosarczyka, potem kolejarza Wilhelma Czarnynogi i krawca Doktora. Zaś na samym końcu dwa domostwa: Piekorze (od lewej) - tam urodził się i wychował ks. Józef Piekorz oraz Mamoki.

Warto aby dziś jakiś fotograf amator wykonał zdjęcie z tego samego miejsca. Jaki ukazałby się widok? Byłby to wielce wymowny obraz rozwoju Bojszów w ciągu 70 lat. al



## Pędzlem i słowem Józefa Kłyka

# Wieniec legend

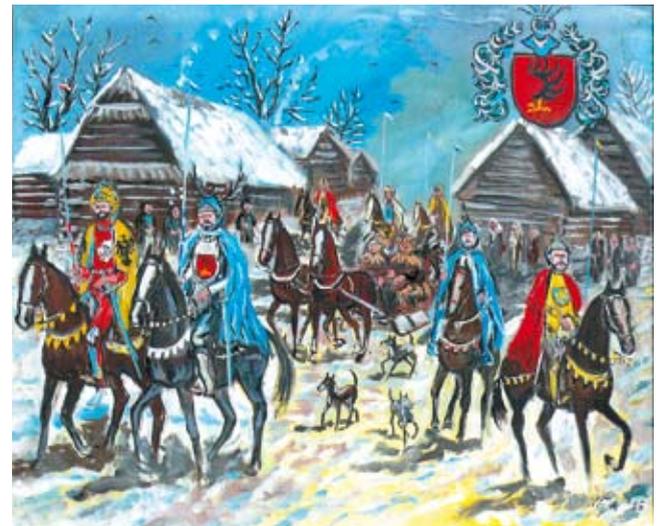
Prezentowany obraz jest częścią kolekcji o nazwie „Wieniec legend bojszowskich” (jak już pisałem, powstała ona w 1995 roku). Przedstawia wjazd do Bojszów księcia Jana I opawskoraciborskiego i rycerza Bierawy wraz z towarzyszącym im orszakiem konnym. Wydarzyło się to 9 lutego 1368 roku. Godzinę wcześniej uczestnicy orszaku w dworku cielmickiego advocatusa Wawrzka byli świadkami podpisania ważnego aktu zamiany wsi Bojszowy na wieś Leszczyny. Od tej chwili Bojszowy stały się wsią rycerską, gdyż we władanie wziął je rycerz Bierawa, a więc osoba szlacheckiego stanu. Szczycił się herbem Kopacz (noga koguta na czerwonym polu). Bierawa wraz z żoną Katarzyną dali początek dynastii dziedziców, którzy przez cztery pokolenia nosili nazwisko Bojszowsky lub Boiszewsky. Ich gniazdem rodzimym był Dwór (dziś dobrze widzimy, w jakim się znajdu-

je stanie, a przecież to miejsce jest poświęcone ponad 600-letnią historią). Wpatrując się w obraz widać, że za księciem i Bierawą podążają konno (tylko wysoko urodzonych stać było wówczas na konia) świadkowie, którzy podpisali dokument: pleban z Grätzu (?), Mikołaj z Tyńca, burgrabia raciborski Hasko, Peszko z Wisły Wielkiej, Hanko i Waclaw z Buchnau (?) oraz Wawrzko z Brzęczkowic.

Wjazdowi przyglądają się chłopcy bojszowscy ze sołtysiem na czele. Sfora psów wsiowych obszczekuje przybyśszów, śnieg, mróz, znad kurnych chat (były to chaty bez kominów, z dużymi otworami w dachu), unosi się dym.

- Przyjechał nowy pon - ktoś ze wsiowych zauważył. Pon czyli dziedzic bojszowski, który dwór zamieszkiwał do połowy XIX wieku. Potem dobra górnobojszowskie kupił książę pszczyński.

Obraz jest w posiadaniu bojszowskiej biblioteki gminnej.



W marcu jubileuszowe urodziny obchodzą:

### 75 Lat

Ludwik Saternus - Bojszowy  
Stefania Lysko - Jedlina  
Maria Kocurek - Bojszowy Nowe  
Augustyn Sosna - Jedlina  
Gertruda Walczak - Międzyrzecze

Monika Kucz - Bojszowy Nowe  
Gertruda Hycz - Międzyrzecze  
Henryk Sosna - Bojszowy  
Maria Saternus - Bojszowy  
Anna Losko - Bojszowy

### 80 Lat

Bernadeta Hachuta - Bojszowy  
Cecylia Czarnynoga - Bojszowy

### 85 Lat

Elżbieta Stolarska - Bojszowy

## Stare przesady śląskie

Kiedy się usłyszy pierwszy grzmot na wiosnę, należy kulać się po ziemi, aby w plecach nie bolało.

Jak się zobaczy kominiarza, należy chwycić się za guzik, pomyśleć o tym, czego się pragnie, a spełni się.

Czkawka oznacza, że ktoś cię wspomina, a gdy odgadniesz, kto - ustaje.